Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

SOBOTA 3. KWIETNIA 1920. NR. 82. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 1 Markę.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	Marek 24	Marek 22	Marek 24	Marek 30	Marek 20

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Troski włoskie.

Ze wszystkich mocarstw koalicyi najcięższy krysys powojenny przechodzą Włochy. Trzyletnia wojna wyczerpała cały zasób sił narodu króla Emanuela. Przed wojną ubogie, po długiej kampanii, prowadzonej w niekorzystnych warunkach, stanęło państwo włoskie przed groźbą ekonomicznej katastrofy. Skazane na wyłączny dowóz surowca z zagranicy, a zwłaszcza z Anglii, popadły Włochy w zupełną od tej ostatniej zależność. Przemysł metalowy w północnych prowincyach podtrzymywały dostawy brytyjskiego węgla. W czasie wojny flota handlowa angielska zasilała w ten produkt południowych sprzymierzeńców bardzo obficie. Jednak po zawieszeniu broni stosunki uległy jeżeli nie zasadniczej, to w każdym razie wielkiej zmianie. Transporty czarnych dyamentów z Walii poczęły nadchodzić rzadziej. W Londynie stawiano warunki coraz cięższe. Rząd włoski ograniczał ruch na kolejach, co powodowało braki aprowizacyjne. Te znowu, w połączeniu z wielkim niedoborem artykułów pierwszej potrzeby powodowały strajki i wystąpienia proletaryatu robotniczego w całem państwie.

To niekorzystne podłoże stosunków ekonomicznych uczyniło Włochy najpodatniejszym terenem dla eksperymentów socyalnych. W parlamencie włoskim socyaliści i sympatycy bolszewików rosyjskich zdobyli największą ilość mandatów. Program Bambacciego oparł się na hasłach i teoryach rewolucyi rosyjskiej; o współdziałaniu z centralnym komitetem wykonawczym sowiotów mówiono na Monte Citorio zupełnie otwarcie. Grożono rewolucyą. Włoska partya socyalistyczna, chociaż reprezentowane są w niej różne poglądy, począwszy od doktrynerów komunizmu w rodzaju Bombaccia a skończywszy na bardzo umiarkowanym kierunku, który przedstawia Turatti, sformowała swój pogląd polityczny w oświadczeniu Lazzariego, że nie idea budowy, ale hasło zburzenia dotychczasowego ustroju jest programem partyi łowicowych.

Rząd Nitti'ego lawiruje między stronnictwem katolickiem a umiarkowaną partyą socyalistyczną. Sytuacya jego nie jest łatwa. Aby znaleźć jakiekolwiek wyjście, szuka Nitti przedewszystkiem możności zaspokojenia postulatów większości przez wszelkie ustępstwa na rzecz parlamentu. Izbie włoskiej przyznano prawo wypowiadania wojny i zawierania układów pokojowych, tudzież przywilej łagodzenia kary, t. zw. „prawo łaski". Wydano cały szereg ustaw w „kwestyach pracy". Ponadto zgłoszono projekt wielkiej reformy agrarnej, ustawę o ubezpieczeniach robotników i t. d.

Ażeby módz zapobiedz klęsce bezrobocia i umożliwić podjęcie ruchu budowlanego, rząd włoski musiał szukać możności uniezależnienia się od Anglii. Na zmianę usposobienia w stosunku do koalicyi wpłynęła już ujemnie nieszczęśliwa sprawa Adryatyku i kwestya Rjeki. Hasła „wspólności przekonań" spowodowały socyalistów włoskich do żądania całkowitej rewizyi traktatów pokojowych. „Konieczności ekonomiczne" nakazują rządowi Nitti'ego szukać porozumienia ze zwyciężonemi państwami środkowej Europy, a szczególnie z Niemcami. W swej mowie, wypowiedzianej dnia 29 marca w Izbie włoskiej, zwrócił się prezes włoskich ministrów wprost z żądaniem przyjścia z pomocą niemieckiemu państwu.

„Dopóki Niemcy — mówił Nitti — ten rezerwoar pracy, nie będą w stanie podjąć na nowo swego wysiłku, dopóty nie będzie zabezpieczoną równowaga Europy. Parlamenty i narody powinny się złączyć we wspólnym głosie sympatyi (!) i litości dla zwyciężonych. Włochy chcą zachować ten kierunek polityki zagranicznej. Odbudowa państw zwyciężonych powinna wywoływać szczególne zainteresowanie państw zwycięskich. Co się tyczy zobowiązań, to wprawdzie zwyciężeni powinni ponosić materyalne skutki wojny, my jednak będziemy się domagać wypełnienia tych zobowiązań wobec nas w taki sposób, żeby to było wynikiem ich rozwoju, a nie doprowadzało ich do zubożenia ich bytu".

Takie są główne linie polityki włoskiej w obecnej chwili. Nie wywołają one zachwytów w Paryżu. Prasa francuska podnosi otwarcie wielkie niebezpieczeństwo tego rodzaju enuncyacyi dla trwałości przymierza z apenińskiem królestwem. „Temps" pisząc o mowie Nitti'ego, zwraca uwagę na bieżące wypadki w Niemczech, które w niczem nie zdają się odpowiadać nadziejom włoskiego prezesa ministrów o „zgodnej współpracy ludów". „Konieczności polityczne powinny być więcej brane pod uwagę, niż sprawy ekonomiczne — pisze dziennik paryski — żałujemy, że premier Nitti nie zwrócił uwagi na polityczną stronę kwestyi niemieckiej". Czy te słuszne uwagi zdołają wpłynąć na ogólny kierunek polityki włoskiej? Nie można przesądzać. Jednak sam fakt tej próby włosko-niemieckiego zbliżenia, może wywołać nowe komplikacye w już i tak zagmatwanych stosunkach europejskich.

Przed wyborami na Pomorzu.

Nadchodzące wybory zastają Pomorze nieprzygotowane do nowej sytuacyi i dopiero teraz, na miesiąc przed wyborami, rozpoczął się ożywiony proces organizacyjny dokoła odmiennych zadań, wynikających z faktu współudziału i współodpowiedzialności za bieg polskiej polityki państwowej.

Trzy dotąd przedewszystkiem istniały zaczątki ruchu politycznego na Pomorzu. Pierwsze z nich, to Nar. Stronnictwo Robotników. Zorganizowane do niedawna może najlepiej, bo opierające się o Zjednoczenie Zawodowe Polskie, posiadało dzięki temu przeważny wpływ wśród warstwy robotniczej. Wszelako i to stronnictwo, dotąd nie mające sposobności do pozytywnej polityki, ulegające kierownictwu odłamu „bochumskiego", już obecnie staje w obliczu przemian, wywołanych przez pojawienie się z Wielkopolski i Kongresówki kierunku Chrześcijańskiej Demokracyi. Robotnik pomorski, choć w życiu politycznem od niedawna bierze udział, jest na tyle dojrzały, że zdaje sobie sprawę z różnicy między tymi kierunkami, t. j. zwolennikami i przeciwnikami walki klas. Niechybnie też w znacznej części pójdzie za kierunkiem chrześcijańsko-demokratycznym i wypowie posłuszeństwo komendzie „bochumskiej". Walka wyborcza na tem tle już się rozpoczęła, a zwolennicy Chrześcijańskiej Demokracyi krzątają się żywo.

Drugiem ugrupowaniem było t. zw. Koło Międzypartyjne, ogniskujące się około „Pielgrzyma" w Pelplinie i obejmujące najbardziej w walce narodowej zaprawione żywioły. Przeciwstawiły się one swego czasu polityce ugodowej Kulerskiego i z tą samą energią przeciwstawiają się klasowym prądom radykalnym daty obecnej. Grupa pelplińska o nawskroś narodowym i katolickim programie, mimo słabego jeszcze pogotowia organizacyjnego, posiadła duży wpływ na Pomorzu dzięki faktowi, że niosła za sobą rozpowszechniony szeroko organ codzienny, „Pielgrzyma" oraz większą część patryotycznego duchowieństwa, którego zabiegom Pomorze w głównej mierze zawdzięcza zachowanie polskości. Kierunek ten zlał się ze Związkiem Ludowo-Narodowym, jako z tą organizacyą, która wyrosła z ruchu, przeciwstawiającego się polityce germanofilskiej podczas wojny i odpowiadającej antyniemieckiej i demokratycznej oryentacyi szerokich kół pomorskich.

Trzeciem ugrupowaniem, to Polskie Stronnictwo Ludowe, organizacya co do dążeń i celów programowych prawie identyczna ze Związkiem, ale stojąca pod kierownictwem działaczy gdańskich, z których jedni niezupełnie jeszcze oryentują się w mozaice stronnictw w Polsce, a drudzy wyraźnie ciągną, bądź to do obozu bochumskiego, bądź Witosowego. Na zjeździe delegatów tegoż stronnictwa w Tczewie, uderzało, że pierwsze skrzypce z ramienia Zarządu odgrywał skompromitowany eksadwokat Brejski (brat podsekretarza stanu), który usiłuje przytroczyć Pol. Stronnictwo Ludowe do partyi bochumskiej, a zarazem stworzyć pomost dla wdzierających się radykalnych prądów Witosowych.

Zjazd uchwalił rezolucyę, by przy wyborach wejść w związek wyborczy z „Nar. Stron. Robotników". Czy zjazd poszedł tu za pragnieniem zgody z robotnikami, czy też chce wzmocnić obecny radykalny kierunek bochumski, co do tego intencye z pewnością były podzielone. Prezes P. Stronnictwa Ludowego, p. Czyżewski, człowiek zasłużony i dobrej woli, ma niewątpliwie chęci jak najlepsze. Zanadto tylko daje się powodować p. Brejskiemu, który, korzystając z tego, prowadzi grę zakulisową na rzecz zupełnie innych żywiołów. Nic dziwnego, że poważne koła Pol. Stronnictwa Ludowego na prowincyi niezadowolone są z kierownictwa gdańskiego i częściowo, jak szczególnie w Stargardzkim, wobec grożącego niebezpieczeństwa radykalizmu, już dokonały złączenia ze Związkiem Ludowo-Narodowym. Zdrowy ten odruch w „Dzienniku Starogardzkim" znajduje wyraz zdecydowany i rozumny.

Z innych odcieni niewiele wchodzi w poważną rachubę. Kulerski, skompromitowany doszczętnie, przycichł i znikł — powszechnie sądzą, że mimo akcesu do Witosa roli większej już nie odegra. Stron. Mieszczańskie próbowało kilkoma wiecami zainteresować koła mieszczańsko-kupieckie, lecz bez większego powodzenia.

Niemcy szeregują się w dwu obozach: nacyonalistycznej „Deutsche Partei" i lojalniejszej wobec państwa polskiego „Central-Arbeitsgemeinschaft". Czy pójdą one zblokowane do wyborów, dopiero się pokaże. Stosunek wzajemny ugrupowań polskich jest jeszcze płynny. Wyjaśnią go najbliższe tygodnie, zwłaszcza termin składania list kandydackich, ubiegający z dniem 14 kwietnia.

Armia bolszewicka.

Dwie są zasadnicze przyczyny, które gruntują klęski sowieckiej armii — czytamy w „Gaz. Wieczornej" w korespondencyi z placu boju. — Pierwsza to nieudolność i dyletantyzm dowództw wyższych, druga: zdemoralizowanie i rozkład moralny żołnierza, jako jednostki bojowej.

Dowództwa sowieckie, już od pułku w górę, nie dorastają do wysokości zadania. Panuje tam chaos, zupełne niezharmonizowanie zarządzeń i pogmatwane niezwykle kompetencye. Rozkazy dowódców krzyżują się z intencyami narzuconych przez rząd sowietów „komisarzy wojskowych", którzy obowiązkowo znajdują się przy każdej jednostce, nie zawsze cieszą się zaufaniem niższych komend, a na ostatku trafiają na opór żołnierzy. Ot urządzi sobie ten czy drugi batalion „sowiet" i nie zgodzi się na wydane rozkazy. — I cóż na to poradzisz? Swoboda — to swoboda!

Wkraczamy w szeregi żołnierskie. Tu panuje zupełna demoralizacya, którą darmo starają się wyplenić coraz to nowe i coraz sroższe zarządzenia.

Opowiadali mi żołnierze nasi, którzy dostali się do niewoli i zdołali z niej zbiedz, że jeszcze dobrze ich nie rozbrojono, a już zaczynała się dyskusya: u nas tak — a u was jak? Potem w komendach toż samo — w brygadzie, gdzie dowództwo sprawował jakiś starozakonny w cywilnom ubraniu — dyskusya doszła już do wysokiego napięcia; lecz, co więcej, nie ustała nawet w mozyrskiem więzieniu, do którego, naturalną rzeczy koleją, wtrącono jeńców. Siedzieli tam we wspólnej izbie z paczką rdzennych bolszewików, którzy za jakąś bliżej nieokreśloną „politykę" dostali się pod klucz; gorące dyskusye polityczne ciągnęły się tam bez końca, a brał w nich żywy udział i „karaulny" (strażnik więzienny), odstawiwszy w kąt groźny karabin. Z tego skorzystali zmuszeni ciągłem politykowaniem jeńcy i wymknęli się. Co było dalej, nie wiedzą; pewno dyskusya wybuchnęła z większą jeszcze siłą...

Sowiecka krasna armia jest złożona z elementów różnych i to tak pod względem bojowym, jak i narodowościowym. Obok znużonego wojną chłopa rosyjskiego są tam bitne, lecz zawadyackie watahy Madiarów, są Łotysze i zimni w boju, lecz skłonni do buntów głodowych, Chińczycy, czyli — jak się pospolicie na froncie mówi — „kitajcy". Wszystkie te narodowości ideowo splecione z „komunistyczną armią", walczą wspólnie, nie rozumiejąc języka i zdradzając wciąż separatystyczne dążenia. Najlepiej jeszcze bije się nieczuły na wszelkie niewygody, a nawet na śmierć, Chińczyk; cóż, kiedy mu jednak nie dadzą chleba, robi bunt i gotów wystrzelać całą komendę i rząd sowiecki.

Przez Ptycz przepływają całe masy jeńców z pod Kalenkowicz i Mozyrza. Z pod Jelska idą ich znów długie szeregi wprost na Leleczyce do Żytkowicz. Zetknięcie się z tą zdeterminowaną bandą jest wprost przykre. Prawdziwy obraz nędzy i rozkładu! Przecie wielką siłą jest pewien poziom moralny w armii... Naszych jeńców, choć są nieliczni, bolszewicy katują za „hardość"; zaś każdy z jeńców bolszewickich nogi i but by całował i z bojaźnią ogląda się na każdą gałąź, choć nikt ich przecie wieszać nie ma ochoty.

Pewną sensacyę sprawia zawsze gromadka „kitajców"; na froncie poleskim od dłuższego czasu nie używano ich w boju — pełnili tylko „karaulną" służbę, rozstrzeliwując swych zbuntowanych towarzyszy i katując opornych i „podejrzanych". Zdaje się, że żadna życiowa metamorfoza nie zdoła zakłócić ich spokoju, tembardziej, że dostali swe racye żywności... A przecie gdy takiego „kitajca" z pięknie wyhodowanym warkoczem chciałem uwiecznić na fotograficznej kliszy, zaniepokoił się, a wreszcie i rozpłakał. Sądził widocznie, że chcę mu dziwnym aparatem zadać jakąś wyrafinowaną śmierć... I tak zapłakany, z obwisłym rozpacznie warkoczem, został na kliszy ten zbłąkany syn wschodzącego słońca...

Bolszewicy górują nad nami tylko martwą, jak okazuje się, i nieproduktywną siłą liczebną. Poziom inteligencyi, a zatem i ogólna oryentacya bojowa, niezwykle słaba. Dobija zaś armię sowiecką wyeliminowanie z kierujących stanowisk fachowych oficerów i zastąpienie ich dowódcami z wyboru. Jest to pomysł fatalny, lecz niech go przestrzegają jak najskrupulatniej! Zdarzyło się na tej samej Ptyczy, gdzie opisuję te wrażenia, że do rokowań nad chwilowem zawieszeniem broni proszono dowódcę odcinka bojowego. Do pertraktacyi z nim wysłano dwóch „delegatów" z woli żołnierskiej — dowódcę brygady i pułku. Pokazało się, że obaj ci dostojnicy, to wyjątkowo nieinteligentni prości żołnierze, do tego niepiśmienni.

Braki powyższe, które nie mogą ujść uwagi najmniej inteligentnego organizatora, usiłuje rząd sowiecki nadrobić agitacyą i zalewem wszelkiego rodzaju odezw, zasilających zarówno ich własny front, jak nasz front. W tem, trzeba przyznać, mają dużo pomysłowości i inicyatywy. W Smoleńsku stworzono specyalną centralę, która produkuje setki rodzajów odezw na cały front polski. Są to odezwy, pisane poprawnym polskim językiem, niekiedy żywe i polemiczne, zawsze jednak kruche i stronnicze w argumentacyi. Są „uczone" i „zasadnicze", są popularne i krzykliwe — do wyboru, nie brak nawet takich, które rzekomo piszą sami żołnierze polscy...

Rozrzucane bywają te świstki tysiącami, szkoda jednak papieru i trudu, gdyż trafiają na grunt zupełnie nieprzychylny. Żołnierze nasi odpisują na nie zwykle sami, czasem pomieszczając zgoła nieprzyzwoite propozycye.

Odpowiedź bolszewikom.

Warszawa. (Telefonem). Nota polska na odpowiedź bolszewicką Cziczerina ubiegłej nocy nie odeszła, ponieważ nad tekstem jej toczyły się dłuższo obrady. Definitywna odpowiedź odejdzie dzisiejszej nocy.

W obradach, prowadzonych późnym wieczorem w Ministerstwie spraw zagranicznych wzięli udział: prezydent ministrów Skulski, min. spraw zagr. Patek, min. wojny Leśniewski, podsekretarz stanu Dąbski, oraz wiceminister wojny Sosnkowski. W ciągu tych obrad ustalono tekst odpowiedzi, która odrzuca propozycyę bolszewicką o zawieszenie broni, a ponawia propozycye polskie, dotyczące czasu i miejsca spotkania się delegatów.

Wieści z obszarów plebiscytowych.

Kwidzyn. P. A. T. Sytuacya w plebiscytowych powiatach nadwiślańskich jest w najwyższym stopniu naprężona. Niemieckie dobrze zorganizowane bojówki dopuszczają się przy każdej okazyi ekscesów wobec ludności polskiej, zwłaszcza w Piławie, gdzie znajduje się polskie biuro plebiscytowe, motłoch stale do późnej nocy oblega budynek, w którym mieszczą się biura i grozi obiciem pracowników i przychodzących do biur obywateli polskich. Na czele rozzuchwalonej agitacyi niemieckiej stoją niemieccy urzędnicy. Dołączają oni do pism urzędowych, wysyłanych przez swe biura, odezwy i broszury, zwrócone przeciw Polakom. Konfiskują polskie odezwy i pisma i niszczą je. Poczta niemiecka otwiera listy, wysyłane przez Polaków i adresowane do Polaków i nie przyjmuje abonamentu na gazety polskie, względnie robi w tym kierunku trudności.

Zabrania się mówienia po polsku na ulicach, a symbole polskości, odznaki i sztandary, niszczy się. O jakiemkolwiek równouprawnieniu czy też ochronie praw mniejszości na polu administracyjnem i szkolnictwa, oraz swobodzie słowa niema mowy. Terroryzowanie ludności polskiej przez suto opłacanych rozbijaczy, odbywa się pod protektoratem niemieckich organizacyi wojskowych, istniejących pod nazwą „Sicherheitswehr", „Einwohnerwehr", „Buergerwehr" i żandarmeryi niemieckiej. Jedyną obroną ludności polskiej jest kilku Francuzów i Anglików, którzy stale z narażeniem życia, uspakajają podburzony motłoch. Natomiast neutralna bierność komisyi włoskiej wyradza się w sankcyę gwałtów niemieckich.

Zrozpaczona ludność polska domaga się wobec tego użycia wszelkich środków dyplomatycznych, aby władze niemieckie zmusić do respektowania równouprawnienia Polaków. Najważniejszym warunkiem zmniejszenia ucisku jest rozwiązanie „Sicherheitswehru" i bojówek niemieckich, posiadających wielką ilość broni najrozmaitszego rodzaju, oraz wzmocnienie oddziałów okupacyjnych dla obrony ludności polskiej.

Kwidzyn. P. A. T. Na 25 marca było projektowane w Piławie zgromadzenie okolicznych Polaków, zaproszonych listownie. Niemcy zaalarmowali swoich najemników, którzy o oznaczonej godzinie zebrali się przed hotelem z okrzykami: „Wyzabijać Polaków!" Pogadankę odwołano na wiadomość o przygotowanym zamachu, a nieliczne osoby, które przybyły, tylko z trudem kilku Anglików i Francuzów obroniło przed napastnikami.

Kwidzyn. P. A. T. Terroryzowanie ludności polskiej odbywa się w dalszym ciągu. Jak zwykle, gwałtów dopuszczają się uzbrojone bandy niemieckie. Usiłowania miejscowej komisyi plebiscytowej, pod przewodnictwem Włochów, pozostają bez pożądanego rezultatu, ze względu na niedostateczny kontyngent wojska. Ludność polska z niecierpliwością oczekuje pożądanej zmiany.

Warszawa. P. A. T. „Gazeta Poranna" podaje: Rada Narodowa wielkopolska wysłała do misyi aliancklej deputacyę, która przedstawi konieczność skorygowania granicy w rejonie powiatu złotowskiego, gdzie 15.000 ludności polskiej dostało się pod panowanie niemieckie. Delegacya wczoraj przedłożyła odpowiedni memoryał przedstawicielowi ententy, który przyrzekł zbadać sprawę, a o ile uzna te postulaty za słuszne, przedstawi odpowiedni wniosek Radzie Najwyższej ententy.

Wiedeń. P. A. T. Paryski „Journal" donosi, że międzykoalicyjna komisya rządząca w Cieszynie opracowała już przepisy dotychczasowego głosowania plebiscytowego. Prawo głosowania przysługuje wszystkim mieszkańcom Śląska Cieszyńskiego, którzy dnia 1 sierpnia 1919 roku ukończyli 20 lat i od 1 sierpnia 1914 przebywali na terytoryum plebiscytowem Śląska Cieszyńskiego. Listy głosujących mają być gotowe w drugiej połowie kwietnia. Plebiscyt odbędzie się najpóźniej 15 maja.

Warszawa. (Telefonem). Nadchodzą wiadomości o gwałtach, jakich w Rudnicach dopuszczają się Czesi. Mianowicie kilka rodzin polskich wyrzuciła bojówka czeska z mieszkań, stosując najdziksze metody terroru. Kilku Czechów, uzbrojonych w browningi, wtargnęło siłą do zamkniętych domów i zmusiwszy mieszkańców do opuszczenia ich, zajęło wszystkie ubikacye.

Cieszyn. (Telefonem.) Komisya administracyjna w Karwinie pomimo swego charakteru neutralno-alianckiego stoi na usługach Czechów. Najenergiczniej działającym członkiem komisyi jest urzędnik czeski, dr. Herings.

Komisya ta zostaje wyłącznie pod wpływem czeskim. Najdobitniej okazało się to, gdy gminy polskie Darków i Łąki powzięły zamiar zorganizowania policyi komunalnej. Na prośbę, wniesioną do komisyi administracyjnej w Karwinie, przyszła odpowiedź odmowna bez podania motywów.

Powyższa odmowa narusza autonomię gmin w zakresie spraw, w jakie władze polityczne wkraczać nie mają prawa.

Warszawa. (Telefonem). Tutejsze sfery polityczne otrzymują z Cieszyna coraz to nowe informacye o mnożących się faktach zamachów czeskich na polski stan posiadania, na prawa nabyte przez Polskę, oraz o gwałtach czeskich.

Wiadomości te stwierdzają, iż międzynarodowa komisya plebiscytowa w swoich zarządzeniach działa na korzyść Czechów wbrew interesom polskości.

Ostatnim faktem, ilustrującym stronniczość

komisyi międzysojuszniczej, jest wskrzeszenie niemieckiego „Bürgerwehru". Organizacyę tę powołano do życia bez najmniejszego porozumienia się z władzami polskiemi. Pierwsze kroki „Bürgerwehru" zwróciły się przeciw Polakom. Policya niemiecka w Cieszynie otrzymała rozkaz śledzenia Polaków; jest rzeczą ogólnie wiadomą, że stoi ona na usługach czeskich. Łatwo sobie wyobrazić, jakiego rodzaju stosunki zapanują po wznowieniu „Bürgerwehru".

Organizacya zarządu kolejowego w Polsce.

Ze sfer kolejowych piszą do nas: Ministerstwo kolei żelaznych w Warszawie wypracowuje już od pewnego czasu projekt jednolitej organizacyi dla zarządu kolejowego w Polsce, który liczy kilkanaście tysięcy kilometrów linii, będących własnością państwa. Rozległa ta sieć kolejowa wchodzi obecnie w skład 9 dyrekcyi kolei państw., a m. w Warszawie, Radomiu, Wilnie, Równie, Krakowie, Lwowie, Stanisławowie, Poznaniu i Gdańsku. Na wypadek pomyślnego wyniku plebiscytu i przybycia nowych linii powiększy się ilość dyrekcyi kolejowych do liczby 10 a może nawet 11. Dotychczas obowiązuje w 4 dyrekcyach dawnego zaboru rosyjskiego organizacya rosyjska, w 3 dyrekcyach małopolskich organizacya austryacka, zaś w 2 dyrekcyach w Wielkopolsce i na Pomorzu organizacya prusko-heska. Z wszystkich tych trzech organizacyi najgorszym i najdroższym jest system rosyjski. Mimo tego chciał tym systemem uszczęśliwić polski zarząd kolejowy — za ery ministra Eberhardta — p. Landsberg, obecny prezes wileńskiej dyrekcyi kolejowej, której dotąd nie udało mu się samemu ani zorganizować, ani spolszczyć. W dyrekcyi tej pracuje dotąd 75 proc. urzędników rosyjskich i ten język jest tam panującym.

Chociaż organizacya kolejowa prusko-heska, a nawet austryacka posiadają znaczną wyższość nad rosyjską, atoli nie byłoby wskazanem, aby którykolwiek z systemów tych, nawet zmodernizowanych, wprowadzony został dla polskiego zarządu kolejowego. Dla naszych kolei państwowych powstać powinien zupełnie nowożytny system opracowany przez komisyę, złożoną równomiernie z fachowców i przedstawicieli wszystkich trzech dawnych zaborów, którahy poznawszy również dokładnie inne zachodnio-europejskie organizacye kolejowe, wypracowała dla Sejmu zupełnie nowy projekt, zastosowany do charakteru i potrzeb całego kraju i jego rozwoju ekonomicznego. Zaznaczamy przytem, że organizacya zarządu kolejowego w Polsce jest zanadto ważną sprawą, obchodząca całe życie ekonomiczne państwa, aby ją mogło wprowadzić — jak to myślano za ery Eberhardta — samo ministerstwo kolejowe bez udziału Sejmu.

Zanim projekt ten uchwali nasz Sejm, byłoby wskazanem, aby na razie, dla uniknięcia zamętu i chaosu na naszych kolejach, nie wprowadzano żadnych zmian w dotychczasowych systemach, przez narzucenie połowicznie opracowanych przez p. Landsberga i niewykończonych reform, nie obejmujących całokształtu służby kolejowej. X.

Od Wydawnictwa.

Nowe, bardzo znaczne podwyżki cen papieru i wszelkich materyałów drukarskich, jakoteż dalsze podwyższenie płac pracowników drukarskich zmusiły całą prasę polską do nowej regulacyi cen prenumeraty. Podobnie jak to uczyniły pisma warszawskie z dn. 1 marca b. r., także prasa krakowska jest zniewoloną z dniem 1-go kwietnia b. r. ustalić cenę pojedynczego numeru na 1 markę polską.

Wydawnictwa: „Czasu", „Głosu Narodu", „Gońca krakowskiego", „Il. Kuryera Codziennego", „Nowej Reformy".

Prenumerata „Głosu Narodu" od dnia 1 kwietnia wynosić będzie miesięcznie:

W Krakowie z odnoszeniem do domu	M 24
bez odnoszenia	M 22
Z przesyłką pocztową	M 24

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 2 kwietnia.

WIELKI PIĄTEK. Dzień dzisiejszy jest najsmutniejszym dniem w roku w Kościele katolickim. W świątyniach Pańskich nie słychać wcale dźwięku dzwonów, ani grania organów. Suchy trzask kołatek zastępuje dzwonki podczas nabożeństwa. Rano odbywa się w kościołach adoracya Krzyża przez kapłanów i wiernych, poczem następuje Missa praesanctificatorum, t. zw. Msza darów poświęconych, wkońcu zaś procesyonalne przeniesienie Przenajświętszego Sakramentu do Grobu Pańskiego, gdzie pozostaje aż do Rezurekcyi. Dzień cały poświęcony jest pobożnym pielgrzymkom do Grobów Bożych, które kościoły krakowskie przystrajają z tradycyjną starannością i pietyzmem. Po południu odśpiewanie Ciemnej Jutrzni.

CEREMONIE WIELKOCZWARTKOWE. Wczoraj odbyły się uroczyste nabożeństwa wielkoczwartkowe we wszystkich kościołach krakowskich. W katedrze na Wawelu, oprócz innych ceremonii, które przypomnieliśmy w numerze wczorajszym, Książę-Biskup Sapieha dopełnił ceremonii umycia nóg dwunastu starcom z Tow. Dobroczynności. Nazwiska ich są następujące: Buczek Stanisław, lat 83; Dyrek Jan lat 70; Grabowski Erazm, lat 79, Fretek Michał, lat 81; Kumala Paweł, lat 78; Krzywdziński Stanisław, lat 72; Słomiński Szymon, lat 82: Lorenc Stanisław, lat 80; Laszczyk Piotr, lat 64; Metryka Aleksander, lat 74; Meżyk Jakób, lat 71; Piszczek Kazimierz, lat 79. W kościele Maryackim ks. Archiprezbyter Dr Wądolny również dopełnił ceremonii umycia nóg dwunastu starcom.

DAR NARODOWY DLA NACZELNIKA PAŃSTWA. Jak się dowiadujemy, w sobotę po świętach odbędzie się w magistracie posiedzenie krakowskiego Komitetu obywatelskiego Daru narodowego dla Naczelnika Państwa. Komitet zdecyduje tekst odezwy do społeczeństwa, oraz przygotuje organizacyę do zbiórki darów w gotówce.

PRZED ŚWIĘTAMI. W roku obecnym, tak ciężkim pod względem aprowizacyi, o ruchu przedświątecznym właściwie mowy być nie może. Brak mnóstwa artykułów, które są niezbędne, aby mogły się zapełnić stoły „święconem". Inteligencya, żyjąca ze stałych, ograniczonych dochodów, nie może sobie pozwolić nawet na skromne święcone. Brak wędlin, mąki, masła i mleka uniemożliwia zupełnie, aby tegoroczne święta choćby w najskromniejszej części przypominały święta przedwojenne. Na Rynku tylko widać, że Wielkanoc się zbliża, gdyż od strony kościoła Maryackiego ustawiono stoły z barankami z gipsu, a od strony ul. Szewskiej widzieliśmy wczoraj stół z gustownie malowanemi „pisankami", które wykonało seminaryum przemysłu domowego.

MINISTERYALNE NAGRODY LITERACKIE. Ministerstwo kultury i sztuki w Warszawie przyznało nagrody po 4500 koron następującym młodym poetom, uczniom Uniwersytetu Jagiellońskiego: Józefowi Gałuszcze (za poezye p. t. „Promień i Grom"), Stefanowi Essmanowskiemu i Tadeuszowi Marusińskiemu.

WSTRZYMANIE 25 WAGONÓW WĘGLA DLA KRAKOWA. Jak się dowiadujemy, górnicy w Borach nie dopuścili do załadowania 25 wagonów węgla do Krakowa, przydzielonego wyjątkowo na święta przez Inspektorat węglowy. Nastąpiło to z tego powodu, że wóz ze słoniną, wysłany onegdaj tam przez firmę Br. Sataleckich, z powodu, że pozwolenie na wywóz opiewało na 200 klgr., a nie 2500 klgr., został zatrzymany i zawartość ludności rozsprzedaną. Samowolne postąpienie górników, którzy, jak słychać, nie są pozbawieni wędlin i tłuszczów na święta, czyni sytuacyę ludności Krakowa tem przykrzejszą, że od poniedziałku d. 22 marca nie nadszedł do miasta ani jeden wagon węgla. Dodać wkońcu należy, że wysoce znamiennem jest, iż wogóle fakt podobny mógł zajść w kopalni, która przecież nie zostaje pod władzą górników, lecz zarządu kopalń.

PRIMA APRILIS PP. GOLARZY. Niezwykłe oburzenie wywołała w szerokich kołach mieszkańców miasta niespodzianka na „Prima Aprilis", jaką golarze nasi zgotowali swym gościom. Nie mniej, ni więcej, tylko zamieniono sobie z dniem wczorajszym korony na marki. Niesłychanie już wygórowana cena, np. strzyżenia włosów 10 kor., podniesiona została z miejsca, bez uprzedniego zawiadomienia publiczności i chyba bez zatwierdzenia cennika przez magistrat, na 10 marek, czyli 14 kor. 29 hal. (Ponieważ nikt 29 hal. drobnymi nie ma, zaokragla się tę cyfrę dobrowolnie). Jak się dowiadujemy, cenę golenia podniesiono wczoraj na 7 marek. Takie postępowanie golarzy zasługuje na napiętnowanie. Dowolne zamienianie koron na marki czyni wogóle iluzoryczną całą „relacyę" naszej waluty i powoduje nową falę drożyzny. Wobec takich zamachów na kieszenie, publiczność winna wziąć się do samoobrony, a przedewszystkiem mężczyźni ze sfer, niemających pieniędzy do wyrzucenia, powinni stale sami się golić. Niech golarze podnoszą ceny tym, co mogą płacić za wszystko każdą cenę, t. j. paskarzom i... bandytom, mającym pełne portfele, ubierającym się elegancko i jeżdżącym dorożkami. Ci mogą być bez żadnego uszczerbku klientami naszych golarzy.

KONCERT NA DOCHÓD „KRAK. TOW. RATUNKOWEGO" odbędzie się w niedzielę 11 b. m. w sali „Sokoła". Atrakcyą jest doskonały zespół kameralny: „Kwintet krakowski", złożony z pp.: St. Abłamowicz-Meyerowej, H. Barucha, B. Kopystyńskiego, M. Szaleskiego, T. Szulca. W koncercie wystąpi również p. St. Tarnawski. Bilety u J. Rudnickiego, Linia A-B.

NAGŁY ZGON. Wczoraj przed południem zmarł nagle w łaźni Rzymskiej podczas kąpieli Ignacy Neiger, mężczyzna lat przeszło 40.

WŁAMANIA DO MASARZY. Do masarni Karola Żurka w Podgórzu włamano się onegdaj i zrabowano 150 klgr. szynki, wartości 20.000 kor. Sprawców policya wyśledziła i aresztowała. Są nimi: 22-letni Wład. Burek, 19-letni szereg. 16 p. p. Roman Kąsek i 19-letni Wład. Buczek. — Wczoraj znów nieznani sprawcy włamali się do masarza Dudka w Czarnej Wsi i skradli wędliny, wartości 50.000 kor. Policya aresztowała jednego ze sprawców, N. Ankla. Część towaru odebrano.

KRADZIEŻE Z WOZÓW. Policya aresztowała trzy dziewczęta 16-letnie: Maryę Sowę, Zofię Rydlowiczównę i Maryę Nowak, które na wiadukcie w ul. Warszawskiej kradły systematycznie z wozów, jadących w stronę b. Królestwa, różne towary.

Z Polski i ze świata.

POGRZEB SIEDMIU OBROŃCÓW LWOWA. Onegdaj w południe odbył się w Warszawie pogrzeb siedmiu akademików-żołnierzy, poległych we wschodniej Galicyi. Nabożeństwo żałobne odprawił ks. biskup Gall w licznej asyście w kościele na placu Saskim. Przy smutnym obrzędzie asystowało wojsko, przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych, oraz tłumy publiczności, poczem złożono mnóstwo wieńców. Nazwiska tych siedmiu młodocianych hobaerów są: Wład. Mirabel, Zygmunt Wróblewski, Stan. Szałowski, Stan. Bortkiewicz, Henryk Dąbrowski, Czesław Kalinowski, Stan. Mech i Ant. Szymonowicz.

NOWA SZTUKA. Ze Lwowa donoszą nam: Teatr lwowski wystawił w tych dniach pierwszy utwór sceniczny znanego poety, Edwina Jędrkiewicza, p. t. „Saul Król". Dramat rozpoczyna się na pozór po ibsenowsku, bo w chwili, gdy bohater życie ma właściwie poza sobą. Przeżył i zwalczył w sobie namiętności ludzkie, dzień trawi na rozmowie z Panem w pustyni lub w zaciszu świątyń i lud swój hamuje w dążeniach, które mu się zdają próżne, lub dla moralnego zdrowia narodu niebezpieczne, albo też Zakonowi przeciwne. Wbrew nawoływaniom proroka Samuela, który twierdzi, że Zakon właśnie każe gromić pogan, wbrew nawoływaniom ludu, któremu solą w oku jest plemię niewiernych, odgradzające go od morza, jako źródła bogactw — Saul trwa w bezczynności wyniosłej, z której napad barbarzyńców i powodzenie Dawida wyrywa go... zapóźno, a może niepotrzebnie. Gdyby Saul był usłuchał rad proroka i próśb ludu — nie byłby go ubiegł młodociany Dawid. Gdyby Saul był konsekwentnie wytrwał na wyżynach, na które wyniosły go dokonane czyny i przeżyte kontemplacye, zwycięski Dawid byłby może został tylko sługą jego i narzędziem. Winą jego tragiczną było zawahanie się na raz obranej drodze.

Obok postaci biblijnych, ożywia dramat inwencya autora szeregiem postaci nowych, które życiu, czynom i skonowi Saula towarzyszą z uczuciami to przychylnemi, to wrogiemi i drogi przed nim ścielą jedni purpurą, drudzy głogiem i kamieniami. Dzięki temu, dramat staje się zajmujący i okazuje wybitny talent sceniczny autora. Język i wiersz, chwilami bardzo piękny, nie ustępują lirycznym utworom tego pisarza, któremu zawdzięcza dotychczasowe poważne swoje imię w poezyi współczesnej.

URZĘDNICY DLA PLEBISCYTU. Z Chrzanowa donoszą nam, że dnia 27 b. m. odbyło się tam, z inicyatywy naczelnika poczty, p. Gansa, zebranie pracowników pocztowych, na którem jednogłośnie uchwalono składać miesięczny podatek na rzecz plebiscytu.

UJEMNA ROLA ŻYDÓW W ARMII. Redaktor „Odrodzenia", wydawanego w Radomiu, p. M. Nowakowski, stawał w sądzie okręgowym jako oskarżony, że w artykule p. t. „Tajemnicze ekspozytury" podkreślił ujemną działalność żydów w armii. Sąd uniewinnił redaktora, stwierdzając tem samem istotnie ujemną działalność żydów w wojsku.

ZWINIĘCIE POGOTOWIA RATUNKOWEGO W LUBLINIE. Na walnem zebraniu członków Pogotowia ratunkowego w Lublinie, odbytem 27 marca, uchwalono zawiesić z dniem 1 kwietnia działalność tej instytucyi, mimo jej niezbędności w obecnej dobie tak licznych przeróżnych wypadków zasłabnięć i krwawych zajść ulicznych. Uchwała taka zapadła wskutek „braku zainteresowania się tą instytucyą ze strony społeczeństwa". Niedobory Pogotowia lubelskiego wynoszą 22.000 koron.

EPILOG ZNIEWAŻENIA CHORĄGWI POLSKIEJ. Dnia 9 marca dwaj policyanci niemieccy w Olsztynie, idąc za rozkazem otrzymanym z góry, udali się do lokalu konsulatu polskiego i przemocą zdjęli sztandar Polski, powiewający przed oknami. Wieczorem tego samego dnia grupa młodych gimnazyalistów pod przewodnictwem rektora gimnazyum Funka, wdarła się na balkon i zerwała ostentacyjnie godło konsulatu. Na gwałt ten patrzyli bezczynnie policyanci niemieccy, postawieni przed konsulatem, ku jego obronie. Konsul Lewandowski zażądał przez międzynarodową komisyę koalicyjna zadośćuczynienia. Komisya postanowiła, ażeby burmistrz miasta Zulch i komendant „Sicherheitswehru", major Oldenburg, wyrazili konsulatowi w obecności przedstawicieli komisyi żal i ubolewanie za zniewagę, wyrządzoną Polsce, i żeby asystowali w obecności przedstawicieli czterech mocarstw ententy przy oficyalnem wywieszeniu nowego sztandaru i godła. W dniu oznaczonym, t. j. w niedzielę, odbyła się uroczystość wywieszenia chorągwi, podług ceremoniału przepisanego: dwa oddziały wojsk koalicyjnych, angielski i włoski, prezentowały broń, przedstawiciel ententy, pułkownik Bennet, przemówił do przedstawiciela rządu polskiego, na które to przemówienie odpowiedział konsul nasz, p. Lewandowski.

Jednak wymienieni wyżej dwaj panowie, a rzeczywiści winowajcy: burmistrz miasta i komendant „Sicherheitswehru" nie przybyli na uroczystość, mimo rozkazu najwyższej władzy komisyi międzynarodowej. Misya zdecydowała więc, opierając się na prawach jej przysługujących, zawieszenie natychmiastowe w funkcyach dwóch tych urzędników niemieckich, na co sfery niemieckie odpowiedziały groźbą strajku. Aby temu zapobiedz i utrzymać ład i porządek na terenie plebiscytowym, misya zmuszona była powziąć następujące decyzye: 1. zabronić na przeciąg 18 dni wszelkich zebrań publicznych, 2. na posiedzeniu z dnia 24 wydalić z granic terenu i na czas plebiscytu dwóch urzędników wymienionych. Ostatnia decyzya wywołała w sferach polskich, a nawet i niektórych niemieckich, które pragną spokojnego współżycia i porozumienia z Polakami, ogólne uznanie.

Z DOLI KIJOWA. Kijów, a wraz z nim Ukraina, przeżywa po raz trzeci rządy bolszewickie. Osoby, które się wyrwały z tego piekła i dotarły do Warszawy, malują w pełnych grozy barwach stan, w jakim się znajduje kraj i jego stolica. W mieście panuje już nie drożyzna, lecz formalny głód. Grasuje straszliwa, tysiące ofiar porywająca, epidemia tyfusu. Dziennie zachorowuje od 2000 do 2500 osób. Brak lekarzy, z których większość uciekła poza granice kraju, oraz brak medykamentów, paraliżują wszelką akcyę ratowniczą.

Wskutek nacyonalizacyi całych gałęzi handlu, pierwszorzędne sklepy galanteryjne handlują chlebem i innymi artykułami spożywczymi. Po zajęciu miasta bolszewicy zabrali się energicznie do tępienia „kontrrewolucyonistów", a w pierwszym rzędzie oficerów armii ochotniczej i członków ich rodzin. Czrezwyczajka kijowska posiadała początkowo 37 oddziałów rejonowych, które obecnie się połączyły. W nocy wskutek bezczynności stacyi elektrycznej, miasto zalegają ciemności. Z powodu braku opału, we wszystkich prawie mieszkaniach poustawiano blaszane piecyki, co wywołuje liczne pożary. Największe kamienice kijowskie padły pastwą płomieni.

MOSKWA ZANOSI MODŁY O POLSKIE WOJSKA. Do jakiego stopnia naród rosyjski został ugnębiony przez bolszewików, wywnioskować możemy z następującej wiadomości: Tak, jak u nas, na kresach, ciemni albo przewrotni ludzie puszczali przeróżne „banialuki" o jakichś tam bitwach i zwycięstwach dawniej Denikina lub obecnie bolszewików, tak znowu w Moskwie i innych rosyjskich miastach inteligencya rosyjska rozpuszcza pogłoski o nowych zwycięstwach Polaków i klęskach bolszewików. Któregoś razu szczególnie usilnie krążyła po Moskwie pogłoska, że polskie wojska zdobyły Smoleńsk i maszerują na Moskwę. Jeden pop prawosławny na tę intencyę odprawił solenne dziękczynne nabożeństwo. Bolszewicy dowiedzieli się o tem i czemprędzej go aresztowali. Mimo to miasta rosyjskie chętnie oczekują nadejścia wojsk polskich.

NAJWIĘKSZA RESTAURACYA NA ŚWIECIE. Grupa kapitalistów nowojorskich buduje na Broodway olbrzymi gmach, w którym będzie 9 tysięcy stołów. Od godziny 11 rano do 3 po południu i od 6 wieczorem do 2 w nocy będzie grało równocześnie 15 orkiestr. Personal musi być naturalnie odpowiednio liczny, a więc: 4000 kelnerów, groomów, portyerów i t. p., 800 kucharzy. Główny kuchmistrz otrzyma pensyę 8000 dolarów, co przeliczone na korony, stanowi kwotę 1,760.000 kor. — Donoszą o tem pisma nowojorskie.

Zawiadomienia i Komunikaty.

KONKURS NA KAPLICĘ „ORLĄT". Koło architektów polskich z inicyatywy komitetu „Straży Mogił poległych bohaterów", rozpisuje konkurs na projekt kaplicy i ukształtowanie cmentarza „Obrońców Lwowa", założonego przy cmentarzu Łyczakowskim, z terminem do dnia 15 czerwca b. r. Szczegółowe warunki wysyła kurser Tow. Politechnicznego, ul. Zimorowicza 9, Lwów.

„BIBLIOTEKA POLSKA". W ostatnich dniach zawiązała się nowa spółka akcyjna pod firmą: Instytut wydawniczy „Biblioteka Polska". Siedziba Spółki jest Warszawa. Kapitał zakładowy Spółki wynosi 15,000.000 marek. Założycielem i głównym akcyonaryuszem „Biblioteki Polskiej" jest p. Wł. Kościelski z Miłosławia — dyrekcyę jej stanowią pp.: Wł. Kościelski, Jan Nowak i Tadeusz Pini. Nowa Spółka nabyła z rąk niemieckich drukarnię w Bydgoszczy, największe w Polsce zakłady graficzne i przy ich pomocy przystąpi w najbliższym czasie do pracy, która niewątpliwie wpłynie w wysokim stopniu na ożywienie naszego ruchu wydawniczego. „Biblioteka Polska" skupiła około siebie najwybitniejsze siły literackie, a oprócz dzieł beletrystycznych, naukowych, podręczników szkolnych, map i tablic szkolnych, wydawać będzie miesięcznik literacki p. t. „Nowy Przegląd" pod redakcyą pp.: W. Berenta, L. Staffa i St. Żeromskiego.

PORANEK WAGNEROWSKI. „Krak. Biuro Koncertowe E. Bujański" urządza w kwietniu cykl poranków wagnerowskich. Pierwszy poranek odbędzie się w niedzielę 11 kwietnia w sali Tow. lekarskiego (ul. Radziwiłłowska 4). W programie opery: „Złoto Renu" i „Walkirya". Prelegentem będzie Dr Józef Reiss. Wystąpią pp.: W. Hendrichówna, A. Rawicz, A. Mazanek i St. Romanowski. Bilety u J. Rudnickiego, Linia A-B.

RADA OPIEKUŃCZA. Walne zgromadzenie Stow. „Rady opiekuńczej" odbędzie się w piątek 9 b. m. o godz. 5 po południu w sali Rady powiatowej, przy ul. Pijarskiej l. 1. Na porządku dziennym referat Dra Fr Wesselyego p. t. „Opieka społeczna i jej zadania".

SPRZEDAŻ CUKRU. Magistrat zawiadamia, że detaliczna cena cukru białego rejonowego, którego sprzedaż za drugą połowę stycznia i pierwszą połowę lutego b. r. rozpocznie się od 2 b. m., wynosi 16 kor. za 1 kg. Odbiorcy dotychczasowego sklepu rejonowego Ogińskiego (Karmelicka) mają zgłaszać się po cukier do sklepu rejonowego M. Burczyka, Krupnicza 22.

Kwesta Wielkanocna

W kościele Ks. Ks. Zmartwychwstańców.

Wielki Piątek:

Od godz. 9—10 hr. Siemieńska, 10—11 Jędrzejowiczowa, 11—12 hr. F. Mycielska, 12—1 Lipska, 1—2 M. Janoszyna, 2—3 L. Fedorowicz, 3—4 Komierowska, 4—5 Janina Wiktorowa, 5—6 A. Dembowska, 6—7 hr. A. A. Tyszkiewiczowa.

Wielka Sobota.

Od godz. 8—9 M. Czaykowska, 9—10 hr. Siemieńska, 10—11 Jędrzejowiczowa, 11—12 hr. F. Mycielska, 12—1 Lipska, 1—2 hr. Wielhorska, 2—3 M. Janoszyna, 3—4 Komierowska, 4—5 hr. K. Tarnowska, 5—6 ks. P. Sapieżyna, 6—7 Janina Wiktorowa.

W kościele parafialnym św. Floryana.

Wielki Piątek:

Od godz. 9—10 M. Pecowa, 10—11 W. Seidlowa, 11—12 Al. Ripperowa, 12—1 W. Pollakówna, 1—2 Z. Brzezińska, 2—3 A. Szneiderowa, 3—4 M. Osiecimska, 4—5 L. Bohdanowiczowa, 5—6 K. Musiałowa, 6—7 J. Walterowa, 7—8 M. Niedzielska.

Wielka Sobota:

Od godz. 8—9 A. Szneiderowa, 9—10 M. Pecowa, 10—11 K. Musiałowa, 11—12 Al. Ripperowa, 12—1 W. Pollakówna, 1—2 Z. Brzezińska, 2—3 W. Seidlowa, 3—4 M. Osiecimska, 4—5 M. Niedzielska, 5—6 K. Mitasińska, 6—7 B. Chlipalska, 7—8 B. Chlipalska.

w kościele SS. Służebniczek Serca Jezusowego (ul. Garncarska 26).

Wielki Piątek:

Od godz. 8—9 hr. Tadeuszowa Łubieńska i Jackowa Matusińska, 9—10 Sabina Myczkowska i Józefa Szujska, 10—11 hr. Cecylia Konarska i M. Turska, 11—12 hr. Oktawia Skrzyńska i J. Korzeniowska, 12—1 Lucyna Sporn i Janowa Bukowska, 1—2 Marya Pochwalska i Kazimierzowa Pochwalska, 2—3 hr. Aniela Ponińska i hr. Michalina Ponińska, 3—4 hr. Paulina Ledóchowska i Marya Janoszyna, 4—5 ks. Pawłowa Sapieżyna i Paulina Spornowa, 5—6 L. Helclowa i Helena Rydlowa, 6—7 Marya Dunajewska i Natalia Stępowska, 7—8 Adamowa Chmielowa z siostrą.

Wielka Sobota:

Od godz. 8—9 Adamowa Chmielowa z siostrą, 9—10 L. Sierhiejowiczowa z córką, 10—11 Antonina Rotowska i Helena Strychalska, 11—12 Róża Kleczkowska i Anna Grodyńska, 12—1 Komierowska z córką, 1—2 Janowa Wolna z córką, 2—3 Jadwiga Smolarska i Janina Sosnowska, 3—4 hr. Paulina Ledóchowska i M. Koźmianówna, 4—5 Adamowa Jędrzejowiczowa i Stan. Kalinkowa, 5—6 Michalina Momotówna i Aniela Keszowa, 6—7 Gabryela Rice i Marya Skibińska.

Rezurekcya o godz. 7 wieczorem.

Hołd ziemianek.

Ziemianki małopolskie wysłały na ręce posła ks. arcybiskupa Teodorowicza następujące pismo, zaopatrzone szeregiem podpisów:

Najdostojniejszy Arcypasterzu!

Ziemianki małopolskie, zgromadzone na Walnym Zjeździe we Lwowie, ślą na ręce Twoje, Najdostojniejszy Arcypasterzu, wyrazy najgłębszego oburzenia i bólu z powodu tak niegodnego stanowiska, zajętego przez część posłów, a ujawnionego świeżo przez ich wystąpienie w Sejmie przeciwko naszemu polskiemu Episkopatowi.

Czujemy się dumne i szczęśliwe jako katoliczki i Polki, że patrząc wstecz w dzieje nasze, widzimy od ich zarania cały zastęp Biskupów, niosących w naród nietylko światło wiary, ale i głęboki rozum polityczny i wielką obywatelską cnotę. Jaśnieją w ciągu stuleci dostojne postacie Oleśnickich, Łaskich, Maciejowskich, o których rzec można, że jak pszczoły ul, urabiali państwowość polską.

A gdy przyszły czasy nawiedzenia Pańskiego i klęsk narodu, Kościół nasz polski szedł z nim na Golgotę męki i wygnania — szli w aureoli męczeńskiej Sołtyki, Felińscy, Hryniewieccy, Ledóchowscy, pierwsi w dostojeństwie i w cierpienia.

Dzisiaj, gdy ojcowska dłoń Boża zesłała na ziemię naszą cud zmartwychwstania i wolności, Kościół nasz, który u kolebki Polski stał z błogosławiącym krzyżem i pieśnią „Bogarodzica" — w czasie nieszczęść narodu śpiewał z nim psalmy pokutne i wiódł go drogą ciernistą, przez Boga mu wyznaczoną, sam zawsze krocząc na czele — dziś wraz z wyzwolonym narodem zaintonował dziękczynne i tryumfalne „Te Deum". Zawsze z narodem był i jest — w cierpienia i w chwale, w katakumbach niewoli i w gloryi zmartwychpowstania — zawsze mu przewodnicząc w trudzie i wytrwaniu.

Z łaski Bożej nad narodem naszym mamy na wielką chwilę dzisiejszą zastęp Biskupów, godnych następców wielkich ich poprzedników w dziejach — spadkobierców ich myśli i pracy. Karmili oni i karmią naród ewangelicznym chlebem ducha, a w czasie klęsk wojennych i głodu i doczesnym chlebem dla ciał.

Więc u stóp Twoich, Najdostojniejszy Arcypasterzu, składamy cześć naszą i hołd dla całego naszego polskiego Episkopatu. Składamy je Tobie, jako temu, który sam jeden stałeś, słuchając zniewag, rzucanych na polski Kościół — Temu, który na pierwszym Sejmie wolnej Rzeczypospolitej pomagasz budować jej zręby, idąc za wzorem tych poprzedników Twoich, którzy pomagali je kłaść Piastom i Jagiellonom.

Składamy ten hołd serc naszych, wierząc mocno, że Pan, który z Kościołem Swoim jest po wszystkie dni aż do skończenia świata, powiedzie go zawsze do tryumfu i chwały.

Lwów, w marcu 1920 r.

Działa i wulkany.

Żyjemy w epoce wynalazków, o jakich nie śniło się naszym dziadom. Przy każdej zaś nowej zdobyczy w dziedzinie techniki z tem większem zainteresowaniem spoglądamy na przyrodę, przekonywając się ze zdumieniem, że ta a ta maszyna, to a to działo dalekonośne, czy inny wynalazek, pierwej istniał na świecie, niż go przystosowała do potrzeb lub kaprysów ludzkich dłoń uczonego wynalazcy. W ten sposób wynalazca bywa zawsze tylko

genialnym tłomaczem dzieł przyrody i jej wiernym uczniem.

Ciekawą próbkę takiej źródłowej metody w omawianiu dzieł ludzkich daje w paryskiej „La Croix" B. Latour, znakomity geolog, którego myśl o kolosach armatnich z obecnej wojny zawiodła nad otwór krateru. Oto wyniki jego ścisłych obliczeń, tem ciekawsze, że kończą się one nie na ziemi, lecz na „srebrnym globie".

Z punktu widzenia balistyki działa nowożytne nie dorównały swoim prototypom, wulkanom, ani wielkością wyrzucanych ciał, ani t. zw. szybkością początkową. Ciała wulkaniczne miewają niekiedy metr średnicy, jeżeli zaś chodzi o szybkość rzutu, to obliczenia, dokonane na wulkanie Cotopaxi, wykazały szybkość około 2.500 metrów na sekundę, a tem podwójną szybkość najlepszych nowożytnych pocisków. Wszelkie ciała wulkaniczne nie spadają w takiej odległości, jak granaty, lecz w drodze powrotnej zlatują do stóp wulkanu, a to przez swoją chropowatość, która w powietrzu wytwarza silne tarcie i hamuje rzut, gdy natomiast granat przezwycięża skutecznie opór powietrza, dzięki swej formie cylindrycznej i dwulucznemu ostrzu. Granat przytem leci zawsze ostrzem naprzód wskutek ruchu kołowego, jaki pocisk nabywa w gwintach działa. Dlaczego „Berty" mogły dosięgnąć Paryż z odległości 120 km? Przyczyna prosta: ich pocisk, lecąc na wysokości 20—30 km. odbywał drogę przez tę sferę, gdzie powietrze, 1100 razy rzadsze, niż na ziemi, nie przedstawiało wielkiego oporu.

Kratery wulkanów ziemskich są małe: posiadają one kilkaset metrów głębokości i kilka kilometrów średnicy (największy 5 km.) z wyjątkiem trzech wulkanów: na Kamczatce, w Japonii i na Filipinach. Na księżycu zaś przeciwnie, kraterów jest nie tylko ogromnie wiele (60.000), ale też są one olbrzymie; ich głębokość dochodzi do 4—5 km., średnica zaś często do 100, a nawet i 150 km. Ponieważ księżyc jest od ziemi [illegible] razy mniejszy i mniejszą posiada masę, przedmioty ważą tam sześć razy mniej, niż na powierzchni ziemi. Stąd głaz, wyrzucony z wulkanu ziemskiego na odległość 3 km., odbyłby w tymsamym czasie na księżycu drogę sześć razy dłuższą, czyli 18 km. Na tej podstawie rozmaicie wnosili, iż wulkany księżycowe mają 18 km. obwodu, a 36 średnicy. Byłoby to minimum. Lecz dowiedziono, że największe z nich dochodzą do 100, wzgl. 150 km. średnicy. Rachunek łatwy: na ziemi z powodu bardzo gęstego powietrza szybkość rzutu jest 3—4 razy mniejsza, niż szybkość idealna, w próżni. Że zaś księżyc leży poza granicami atmosfery, przeto liczbę otrzymaną dla ziemi, należy pomnożyć przez 3 lub 4, ażeby otrzymać jej wartość dla księżyca (108—144, okrągło 100—150).

Czy wulkany mogą wyrzucać swoje pociski na taką odległość, jakaby odpowiadała nabraniem w siebie krateru pędowi, tak, że ciała wulkaniczne spadałyby na inne planety? Starajmy się rozwiązać tę kwestyę naprzód w stosunku do ziemi. Ażeby wymknąć się poza obręb ziemskiej siły przyciągania, kula armatnia musiałaby wylecieć z szybkością 11 km. na sek., w przypuszczeniu, że atmosfera nie istnieje; ze względu na opór powietrza ciało wulkaniczne o średnicy 1 m. powinno wylecieć z krateru z szybkością 30 km. na sek., ażeby na granicy atmosfery, na wysokości 100 km. posiadało jeszcze konieczną szybkość 11 km. na sek., którąby je uwolniła od ziemskiej siły przyciągania. Tymczasem największa szybkość ciała wulkanicznego na ziemi (Cotopaxi) jest od tej cyfry 10—15 razy mniejsza, skąd wnosić należy, iż żaden z wulkanów naszej planety nie mógł dotąd wyrzucić pocisku poza sferę przyciągania ziemi.

Czy to samo dzieje się także na księżycu? Jak z dotychczasowych wywodów łatwo wywnioskować, eksplozya wulkaniczna, która na ziemi tworzy kratery niewielkie, wywołuje na księżycu (ze względu na brak atmosfery i niezmiernie słabą sferę przyciągania tej planety) efekt nieporównanie większy.

Weźmy naprzód pod uwagę księżycowe ciało wulkaniczne, rzucone ze średnią szybkością 500 m. na sek. (Jest to szybkość działa 75 mm.). Wzniesie się w powietrze 70 km., ciało spadnie w oddaleniu 75 km.; pyły i głazy mogą tę krawędź tak daleko i zbudować w ten sposób krater o 75 km. obwodu, a 150 km. średnicy, co odpowiada dokładnie rzeczywistym rozmiarom, zaobserwowanym na księżycu.

Nie dosyć na tem. Przypuśćmy, że szybkość początkowa wynosiła 1000 m. na sek., ciało zbiłoby drogę 150 km. równą oddaleniu Paryża od Lizbony. Otóż spostrzeżono, iż koło Tychos, jednego z większych wulkanów na księżycu, roztaczają się ogromne smugi prostolinijne, na przestrzeni blisko 2000 km. Niektórzy przypisywali je wpływom [illegible] naniesionym przez wiatr smugom popiołu wulkanicznego; nie jest rzeczą możliwą z tego względu, iż księżyc, jak stwierdzono, atmosfery zupełnie nie posiada, a może nie posiadał jej nawet nigdy, ponadto zaś wiatr, jako taki, nie zachowuje na tak długiej przestrzeni kierunku prostego. Te ciała wulkaniczne pochodzą raczej z prostych wybuchów materyi, wyrzucanej z szybkością ok. 2000 m. na sek.

Cyfra powyższa nie oznacza bynajmniej maksimum szybkości ciała wulkanicznego; wszak na ziemi Cotopaxi działa szybciej, a przecież nie udaje mu się przekroczyć swemi miotami sfery przyciągania ziemi. Lecz na księżycu, jako planecie o słabej sile atrakcyjnej, skoro szybkość rzutu osiągnie 2360 m. na sek., ciała rzucone wymykają się z obszaru swej planety i w postaci drobnych gwiazd krążą w okolicach ziemi i planet sąsiednich, Marsa i Wenus.

Nie jest rzeczą wykluczoną, że meteory, spadające na naszą ziemię, wzięły kiedyś początek w głębiach kraterów księżycowych, czy to będzie nasz księżyc, czy też satelita innych gwiazd.

E. K.

Odpowiedź polska Cziczerinowi.

Warszawa. P. A. T. W dniu dzisiejszym wysłana została na imię komisarza ludowego do spraw zagranicznych Cziczerina depesza następującej treści:

Warszawa, dnia 1 kwietnia 1920 r. Pan Cziczerin, komisarz do spraw zagranicznych, Moskwa.

Rada komisarzy ludowych Rzeczypospolitej sowietów rosyjskiej zwróciła się do rządu polskiego z tem, że rosyjski rząd sowietów prosi, aby rząd polski wyznaczył miejsce i termin rokowań, zaproponowanych mu w celu zawarcia traktatu pokojowego. Rząd polski w radiotelegramie z dnia 27 marca 1920 r. wskazał to miejsce i przy wyborze swoim obstaje. Pozatem, po wyczerpującem rozpatrzeniu całokształtu sytuacyi, rząd polski uznał, że nie może przyjąć proponowanego w radiotelegramie z dnia 28 marca zawieszenia broni na całym froncie. Co się tyczy przyczółka mostowego Borysów, to, zgodnie z brzmieniem poprzedniego telegramu z dnia 27 marca, akcya bojowa zostanie na nim przerwana nie chwilowo, lecz na cały czas trwania rokowań pokojowych w Borysowie. Zwłoka w udzieleniu odpowiedzi na pytanie, dotyczące ilości uczestników konferencyi i personalu pomocniczego rosyjskiego, może uniemożliwić ukończenie na dzień 10 kwietnia niezbędnych przygotowań technicznych w Borysowie.

Podpisano: **Stanisław Patek,** minister spraw zagranicznych.

Walki na wschodzie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dnia 1 b. m.

W rejonie Lepla i na Polesiu akcya patroli wywiadowczej. Oddziały nasze zaatakowane dnia wczorajszego na zachód od Sławeczna przez przeważające siły nieprzyjacielskie, odparły zwycięsko wszystkie ataki, i przeszedłszy następnie do kontrataku, zadały nieprzyjacielowi znaczne straty, zmuszając go do cofnięcia się w kierunku wschodnim.

Na Podolu prowadzi nieprzyjaciel ponownie akcyę zaczepną. Oddziały nasze, przy współudziale wojsk ukraińskich, odparły zwycięsko wszystkie ataki.

Zast. szefa sztabu gen.: **Kuliński, pułk.**

GEN. IWASZKIEWICZ U NACZELNIKA PAŃSTWA.

Warszawa. P. A. T. Do Warszawy wezwany został generał Iwaszkiewicz, któremu Naczelnik państwa udzielił audyencyi.

PODZIĘKOWANIE DELEGATÓW FINLANDZKICH.

Warszawa. (Telefonem). **Delegaci finlandzcy,** którzy wczoraj odjechali z Warszawy, wsiadając na okręt w Gdańsku, wysłali **depeszę do ministra spraw zagranicznych Patka,** następującej treści: „W chwili opuszczenia terytoryów wpływów polskich delegaci finladzcy na konferencyę warszawską przesyłają panu ministrowi najgorętsze podziękowanie za uprzejme przyjęcie i ponawiają oświadczenie, że wspólna praca pozwoli zadzierżgnąć tem mocniejsze węzły między Polską a Finlandyą".

SCHIZMATYCKA AGITACYA CZESKA W CIESZYŃSKIEM.

Cieszyn. (Telefonem). Agitacya za czeskim kościołem narodowym zatacza coraz to szersze kręgi. Osławiony ksiądz Sprimor w Radwanicach rozszerza swą działalność na Polską Ostrawę, Michałkowice i Rychwałd.

PRZEJAZD WOJSK POLSKICH PRZEZ TERYTORYUM WOLNEGO M. GDAŃSKA.

Warszawa. P. A. T. Komisarz gdański, Tower, w porozumieniu z polskiemi władzami wojskowemi, wydał rozkaz, na mocy którego żaden wojskowy z bronią palną nie może się znajdować na obszarze wolnego miasta Gdańska. Jest to zgodne z oddawna przyjętymi zwyczajami międzynarodowymi. Z uwagi jednak, że niejednokrotnie oddziały lub grupy wojsk polskich zmuszone będą przejeżdżać przez obszar wolnego miasta Gdańska ustanowiono zasadę, że przejazd oddziałów takich, lub grup w pełnym rynsztunku, będzie dopuszczalnym za każdorazowem zawiadomieniem komisarza wolnego miasta Gdańska.

PO OPUSZCZENIU PRZEZ NIEMCÓW SŁUŻBY NA KOLEJACH POLSKICH.

Poznań. P. A. T. „Dziennik Poznański" donosi: Zarząd kolei państwowych byłej dzielnicy pruskiej ogłosił odezwę, w której zaznacza, że z dniem 1 kwietnia opuszczają urzędnicy niemieccy gromadnie zajmowane na kolei stanowiska służbowo. Urzędnicy ci rozsiewają równocześnie między kolejarzami polskimi w byłym zaborze pruskim niezgodne z prawdą wieści co do utraty rozmaitych przez nich pozyskanych praw emerytalnych, zabezpieczenia rodziny na wypadek śmierci, na wypadek, jeżeliby dalej pełnili służbę na kolejach polskich. W ten sposób starają się oni wprowadzić w szeregi urzędników kolejowych rozgoryczenie i zniechęcenie do dalszej służby.

Dalej zaznacza odezwa, że aczkolwiek zarząd kolejowy byłego zaboru pruskiego znajdzie się z powodu ustąpienia wielkiej liczby personalu kolejowego w trudnem położeniu, to jednakże dołoży wszelkich starań, aby utrzymać ruch kolejowy. Stanowiska opróżnione muszą jednakże zająć ludzie nie dość wyszkoleni, tak, że zdarzyć się może, że w czasie przejściowym ruch kolejowy niezupełnie odpowie swoim zadaniom. Zarząd kolejowy prosi całe społeczeństwo celem ułatwienia pracy nowego personalu o cierpliwość i wyrozumiałość, a zarazem o możliwe ograniczenie swoich podróży w czasie Świąt.

FRANCUSKO-POLSKA IZBA HANDLOWA.

Paryż. P. A. T. Havas. Odbyło się pierwsze **walne zgromadzenie francusko-polskiej Izby handlowej.** Przewodniczył Noulens. Obecny był poseł polski Zamoyski, członkowie delegacyi pokojowej i liczna publiczność. Przemawiał Noulens i Zamoyski, poczem attache handlowej ambasady polskiej, Doleżal, przedstawił cel nowej akcyi.

Rząd niemiecki a komuniści.

Rokowania z komunistami.

Nordeich. P. A. T. Radio. W celu prowadzenia **rokowań z komunistami w Zagłębiu** przemysłowem wysłał rząd komisarza państwa Seweringa, pod którego rozkazy zostało oddane wojsko. Rząd spodziewa się, że rokowania te doprowadzą do rezultatu. Celem akcyi jest **rozbrojenie powstańców.** Już widać rozmiary rozkładu czerwonej armii. Poszczególne oddziały przeciągają przez miasto i wsie, dopuszczając się rozmaitych wykroczeń.

W Turyngii i Saksonii położenie się poprawiło. Zresztą wszędzie panuje spokój.

Strajk generalny propagują elementy, niemające wpływów decydujących. Propaganda ta nie może być braną na seryo.

Położenie w Duisburgu zaostrzyło się.

Nordeich. P. A. T. Radio. Od starszego burmistrza i od wszystkich stronnictw w Duisburgu otrzymał rząd następującą depeszę: **Położenie w Duisburgu zaostrzyło się tak daleko,** że porządek może być przywrócony jedynie przez natychmiastową interwencyę „Reichswehru". W mieście panują, jak poprzednio, elementy komunistyczne i niema nadziei, aby miasto samo było w stanie przywrócić porządek siłami swej policyi, po pokonaniu czerwonej armii.

Strajk generalny odłożony.

Wiedeń. P. A. T. Radio. Z Berlina donoszą: Na pełnem zgromadzeniu rad rewolucyjnych, zarówno niezawiśli socyaliści, jak i komuniści postanowili **odłożyć strajk generalny do chwili korzystniejszej.** Na wszelki jednak wypadek być w pełnem pogotowiu do walki.

FRANCYA A WYPADKI W ZAGŁĘBIU RUHR.

Nordeich. P. A. T. Radio. Meier, charge d'affaires niemiecki, udał się wczoraj do ministerstwa spraw zagranicznych w Paryżu i przedstawił Millerandowi oświadczenie rządu niemieckiego **w sprawie Zagłębia przemysłowego.** Millerand poczynił natychmiast formalne zastrzeżenia co do tego oświadczenia. Millerand dodał następnie, że według otrzymanych sprawozdań jest wątpliwem, czy prowadzenie wojsk niemieckich do Zagłębia Ruhr jest niezbędne. W wypadku, gdyby się tego nie udało uniknąć, byłoby to złamaniem postanowień artykułu 44 traktatu pokojowego. Gwarancye proponowane przez rząd niemiecki musiałyby być bardzo sprecyzowane.

Lyon. P. A. T. Radio. Millerand w odpowiedzi na notę niemieckiego charge d'affaires przesłał mu list następującej treści: Wkroczenie wojsk niemieckich do Zagłębia Ruhr dopuszczalne byłoby tylko w razie rzeczywistej konieczności. Komisya kontrolująca wykonanie traktatu wersalskiego stwierdziła, że interwencya rządu niemieckiego w danym wypadku byłaby bezowocną, wobec czego nie można **uwzględnić prośby rządu niemieckiego.**

Ruch bolszewicki w Czechach i na Słowaczyźnie.

Praga. P. A. T. Wczoraj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady ministeryalnej, **zwołanej celem omówienia rozruchów ulicznych w Nyitra na Słowaczyźnie i w okręgu Dobropola w Czechach.**

O wydarzeniach tych donosi organ agraryuszy „Venkov" w artykule, pod tytułem: „Bolszewickie ataki w Dobropolu": **W niedzielę napadło przeszło tysiąc w rewolwery i noże uzbrojonych robotników na dwór Münera w Dobropolu. Robotnicy rolni pod dowództwem jakiegoś legionisty pobili dotkliwie rodzinę właściciela dworu i rozgrabili całe mienie.** Dopiero żandarmerya, sprowadzona z Pragi, rozpędziła grabiących bolszewików.

„Venkov" twierdzi, że był to dobrze zorganizowany **bolszewicki atak i że ruch robotników zatacza w kołach robotników rolnych coraz szersze kręgi.**

„Narodni Politika" donosi również o rozruchach w miejscowości Romshow na Słowaczyźnie. W czasie tych rozruchów przyszło do starcia pomiędzy strajkującymi robotnikami a żandarmeryą czeską. Żandarmi użyli broni i zabili dwóch robotników.

Klub socyalistyczny w parlamencie czeskim postanowił wnieść w sprawie zajścia na Słowaczyźnie naglącą interpelacyę. Rząd postanowił wysłać do miejscowości, objętych rozruchami, specyalną komisyę śledczą.

Katastrofalne położenie aprowizacyjne.

Praga. P. A. T. Minister aprowizacyi Hendek podał się do dymisyi. Powodem dymisyi ministra jest **katastrofalne położenie aprowizacyjne w Czechach,** któremu minister aprowizacyi nie jest w stanie zaradzić.

STAN WYJĄTKOWY NA SŁOWACZYŹNIE I RUSI PRZYKARPACKIEJ.

Praga. P. A. T. Rząd przedłożył Zgromadzeniu Narodowemu wniosek o utrzymanie w mocy stanu wyjątkowego na Słowaczyźnie i Rusi Przykarpackiej do końca roku 1921.

Strajk generalny w Danii.

Wiedeń. P. A. T. Z Kopenhagi donoszą: **Wybuchł tu strajk generalny. Między politycznymi i zawodowymi zastępcami robotników, a królem odbywają się obecnie układy. Pokojowe załatwienie zatargu wydaje się niewykluczonem.**

PRZYCZYNA USTĄPIENIA GABINETU DUŃSKIEGO.

Paryż. P. A. T. Radio. Donoszą z Kopenhagi, iż rzeczywistą przyczyną dymisyi dawnego gabinetu była wzrastająca niepopularność z powodu postawy rządu w sprawie Szlezwickiej.

EMIR FAISAL TŁOMACZY SIĘ PRZED ENTENTĄ.

Lyon. P. A. T. Do Paryża przybył Neuri, wysłannik emira Faisala, celem wyjaśnienia konferencyi pokojowej motywów, jakimi powodował się emir w chwili proklamowania królestwa.

POŁĄCZENIE KOLEJOWE OSTENDA—WIEDEŃ.

Wiedeń. P. A. T. „Neue Freie Presse" donosi, że angielska Izba handlowa w Wiedniu ogłasza wiadomość z Londynu, iż rząd angielski **planuje nowe połączenie kolejowe między** Ostendą, Brukselą, Kolonią, Frankfurtem, Norymbergą, Passawą i Wiedniem. Pociągi mają kursować codziennie, począwszy od dnia 1 maja b. r.

Rokowania w sprawie Marokka.

Madryt. P. A. T. Radio. **Dziennik „El Sol", omawiając przyjazd ambasadora francuskiego Saint Olaif do Madrytu zaznacza, iż upoważniony jest do pertraktacyi w sprawie Marokka. Wspomniany dziennik spodziewa się, że rokowania będą się toczyły szczerze i serdecznie i doprowadzą do zacieśnienia przyjaźni francusko-hiszpańskiej.**

Wilson o podziale Tracyi.

Paryż. P. A. T. Havas. Z Waszyngtonu donoszą: Najnowsza nota Wilsona do sojuszników głosi, że Grecya powinna otrzymać Tracyę wschodnią, z wyjątkiem Konstantynopola, oraz z wyjątkiem Adryanopola i Kirkkilisse, które to okręgi powinny przypaść Bułgaryi.

SUBSKRYPCYA POŻYCZKI FRANCUSKIEJ W AMERYCE.

Lyon. P. A. T. Z Nowego Jorku donoszą: Subskrypcya pożyczki wojennej francuskiej w Stanach Zjednoczonych przekroczyła **97 milionów franków.**

CYKLON W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

Lyon. P. A. T. Radio. Cyklon, który nawiedził okolicę Chicago, wyrządził znaczne szkody. Setki domów zniszczonych, liczba zabitych wynosi 20, rannych około 50 osób.

Wiadomości gospodarcze.

NIEBEZPIECZEŃSTWO DLA OSADNICTWA POLSKIEGO NA KRESACH WSCHODNICH.

Wykonanie ustawy sejmowej z dnia 18 marca b. r. o przymusowem zagospodarowaniu odłogów powierzone zostało gminom. Wskutek tego objęcie w zarząd i rozdział odłogów, należących do wielkiej własności we wschodniej Małopolsce dostanie się w ręce ruskich zarządów gminnych. Uzyskują one tem samem możność rozdzielenia tych odłogów między ludność wyłącznie ruską. Zamiast kolonistów polskich na tej odwiecznie polskiej ziemi, zagospodarują się dzierżawcy Rusini, których rugowanie potem z zajętych parcel będzie powodem nowych tarć, krzyków i lamentów, jeżeli wogóle okaże się możliwem. Nadmiar ludności rolniczej w zachodniej Małopolsce wytwarza naturalne i zdrowe jej parcie ku wschodniej połaci kraju, gdzie wskutek wojny rzeczywiście znaczne obszary odłogów oczekują uprawy. Ale artykuł szósty ustawy o zagospodarowaniu odłogów, oddając wykonanie najważniejszych jej postanowień gminom miejscowym, stawia nową przeszkodę dla tego naturalnego i tak pod każdym względem pożądanego ruchu osadniczego ludności rolniczej polskiej. Wogóle powierzenie zarządom gminnym wykonania tej ważnej ustawy nastręcza także i w czysto polskich okolicach poważne wątpliwości. Wiadomo bowiem z doświadczenia, że zarządy gminne pod rozmaitymi względami pozostawiają wiele do życzenia. A już zdolność ich do administrowania tak wielkimi nieraz obszarami ku pożytkowi publicznemu jest w wielu wypadkach wręcz wątpliwa.

Z GIEŁDY. Najbliższe zebranie giełdowe odbędzie się po świętach, we wtorek 6 kwietnia.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 1 kwietnia 1920 r. L. 75.

Waluty i dewizy:	ofiarow.	żądano	tranzakc.
Marki niemieckie à 100	310·—	320·—	—·—
" " à 1000	335·—	345·—	344·—
Ruble carskie po 100 rb.	265·—	275·—	—·—
" " " 500	280·—	290·—	288·—
" dumskie	70·—	80·—	—·—
Franki francuskie	16·—	17·—	—·—
" szwajcarskie	—·—	—·—	—·—
Funty szterlingi	—·—	—·—	—·—
Dolary ameryk.	210·—	220·—	218·—
Lei rumuńskie	345·—	355·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—	160·—
Berlin	332·—	342·—	337·—
Praga	300·—	310·—	308·—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1893	94·50	95·50	—·—
4% " " szkolne E. 1908	95·—	96·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	96·50	97·50	—·—
4½% " " " 1914	99·—	100·—	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1893	92·—	93·—	—·—
4% " " Lwowa	[illegible]	[illegible]	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	98·—	99·—	—·—
4% " "	96·—	97·—	—·—
4% " kolej.	94·—	95·—	—·—
4½% Listy zast. Banku Kraj.	101·—	102·—	101·50
4% " "	98·75	99·75	—·—
4½% " " Banku hipot.	102·—	103·—	—·—
4% " " " 60 l.	97·—	98·—	—·—
4½% " " Bku G. dla han. i prz.	98·50	99·50	—·—
5½% " " Gal. Ziem. Bku Kred.	98·50	99·50	—·—
Akcye bankowe:			
Bank Przemysłowy	615·—	645·—	—·—
" Hipoteczny	740·—	—·—	—·—
" Gal. dla handlu i przemysłu	630·—	640·—	—·—
Gal. Ziemski Bank Kredytowy	540·—	550·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	220·—	—·—	—·—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe	525·—	575·—	546·—
Zieleniewski	2050·—	2150·—	2150·—
„Górka" fabryka cementu	2150·—	2250·—	2200·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	2050·—	2150·—	2100·—
„Tepege" Tow. dla przeds. górnicz.	4600·—	4750·—	4750·—

KURSA DEWIZ.

Lwów. P. A. T. **Ruble dumskie płacą 500, żądają 600, grzywny po 500 i wyżej płacą 16, żądają 21, marki niemieckie po 1000 płacą 335, żądają 345, marki niemieckie po 100 płacą 305, żądają 325. Dewiza Praga płacą 305, żądają 325, Berlin płacą 325, żądają 345.**

NADESŁANE.

†

EDWARD UIBERALL

emer. radca skarbowy

przeżywszy lat 61. po krótkich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 28. marca 1920 r. w Krakowie.

Pogrzeb odbył się dnia 1. kwietnia 1920 r. o czem zawiadamia w smutku pozostała

Rodzina.

†

Józef Antoni Uiberall

obywatel ziemski, emer. urzędnik magistr. w Krakowie,

przeżywszy lat 64, po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 18 marca 1920 r. w Gnieźnie.

Eksportacya zwłok nastąpiła do Krakowa, gdzie obrzęd pogrzebowy odbył się d. 1 kwietnia b. r. na miejsce wiecznego spoczynku do grobowca rodzinnego, o czem zawiadamiają pozostałe

córki z rodziną.

Artur Gruszecki.

BUJNE CHWASTY.

POWIEŚĆ.

— Dlaczego za tysiąc? Ja dam więcej. Nu, a gdzie moje ryzyko? Jeśli na kontraktach będzie pszenica po rublu, to ja zapłacę jaśnie panu po dziewięćdziesiąt osiem kopiejek za pud... Nu, a teraz „położym“, że po żniwach, w auguście miesiącu płaci się pszenica, co niech Pan Bóg broni, po siedemdziesiąt, niech będzie po dziewięćdziesiąt, to czyja strata? czyja krzywda? Ja nawet nie chcę myśleć o tem, ile ja mogę stracić, a jaśnie pan żałuje mnie głupie dwie kopiejki? Czy to pieniądz? Co znaczy dla jaśnie pana dwie kopiejki?

Zgłobicki pod wpływem potrzeby pieniędzy pozwolił się zasugestyonować żydowi i po krótkim namyśle uznał, że kupiec istotnie ryzykuje, no a za ryzyko trzeba zawsze płacić.

— Dam ci opustu kopiejkę na pudzie, — powiedział po chwili.

— Co to jest? — zdziwił się Mojsze, — jaśnie pan się targuje, jak prosty dzierżawca? Nu, ja rozumiem targowanie, jeśli kto chce dużo, ale inni biorą „skidki“ po pięć kopiejek! Ja nie taki, ja wiem z jaką godną osoba mówię, dlatego ja powiedział prawie nic, bo co jest dwie kopiejki? Ja nie wiem, czy mnie to wystarczy na podróż do Kijowa? Jaśnie pan wie, że na kontrakty tam drogo, aj, bardzo drogo. Ja może dołożę do tego interesu?

— Dam ci półtora kopiejki i dodasz mi jeszcze tysiąc rubli.

— Dlaczego nie? Ja dodam. Ja nie mam ze sobą tyle, ja sobie pożyczę, ażeby tylko jaśnie pan miał pieniądze, a jaśnie pan doda mi pół kopiejki, to aż wstyd mówić o tem.

— A niech tam! — zrobił ruch ręką Zgłobicki, — wiem, że mnie zdzierasz, ale potrzebuję pieniędzy, bo ta kobyła za drogo mnie kosztowała.

— Dlaczego za drogo? — zdziwił się Mojsze, — to koń dla jaśnie pani, czy ona nie warta takiego konia? Ona sto koni takich warta!

— Mniejsza o to, nie znasz się na tem. Idź po pieniądze, a ja napiszę kwit.

— Ja już idę, a kiedy mam przyjść?

— Zaraz... tak, za kwadrans.

— Ja tu będę.

Mojsze przyszedł po pewnym czasie, zmieniał bowiem swoje stówki na drobniejsze papierowe pieniądze. Wzdychając, ocierał kraciastą chustką czoło z potu, którego nie było i mówił zmęczonym głosem:

— Aj! Co ja się nachodził, nabiegał, ażeby od żydków niemirowskich pożyczyć głupie tysiąc rubli. — wyciągał z różnych kieszeni paczki banknotów pięciorublowych, trzyrublowych, nawet drobną zdawkową monetę, w rulonach owiniętych szarą bibułą i kładł to wszystko na stole. Teraz każdy z nich robi jakiś interes i potrzebuje pieniędzy, ale ja musiał dostać dla jaśnie pana.

Z pewnym niesmakiem patrzał Zgłobicki na te wymięte, zmęczone, brudne banknoty i odczuł coś w rodzaju wdzięczności, że Mojsze mimo wszystkie te trudności zebrał dla niego tysiąc rubli.

— Masz tu tymczasowy kwit na sprzedaż dziesięciu wagonów pszenicy z opustem po dwie kopiejki z ceny na kontraktach kijowskich.

Mojsze rzucił okiem na podpis i złożywszy kwit, schował do kieszeni.

— Dlaczego nie czytasz?

— Na co mnie? Ja wiem, z kim mam interes, mnie słowo wystarcza, ale jaśnie pan chciał dać kwit, niech i tak będzie. Może jaśnie pan przeliczy, ja się mógł omylić, bo ja zbierał te pieniądze od różnych żydków.

Zgłobicki uczuł pewne zadowolenie, że Mojsze tak mu ufa, iż nie przeczytał nawet tymczasowej umowy i żyd ten wydał mu się sympatyczny.

Po przeliczeniu spytał Mojsze pokornym, nieśmiałym głosem:

— Czy wolno mnie mówić?

— Cóż takiego?

— Ja mam krewnych, nu, kto ich nie ma? — uśmiechnął się, — i ten Zelig Machnower, on jest od dziecka w młynie. On najpierwszy majster od młynów. Jak on zobaczył młyn w Oleszynie, on zaraz do mnie przyjechał i on gadał, że ten mużyk, co trzyma młyn, on nie zna się na tem. Jego kamienie dają grubą, bardzo grubą mąkę, tam można dodać jeszcze dwa kamienie i dopiero będzie dobry młyn. Ten chłop płaci trzysta rubli, a Zelig Machnower da pięćset rubli za młyn i za staw. I on taki młyn zrobi, że jak minie jego kontrakt, można będzie wziąć za sam młyn sześćset rubli. Czy to zły interes?

— Bardzo zły, — uśmiechnął się Zgłobicki, — za rybę ze stawu biorę rocznie dwieście rubli, czasem więcej, ileż zostałoby mi za młyn?

Spostrzegł Mojsze swój błąd i mówił szybko:

— Ja się potrzebowałem omylić. Zelig za sam młyn daje pięćset i dla dworu miele bez miarki. To bardzo porządny mielnik, on dopilnuje, ażeby chłopi nie kradli ryby. On będzie wiernie służyć. Ja proszę łaski jaśnie pana dla tego Zeliga, aj, jaki on zrobi młyn! Najlepszy na cały „ujezd“!

— Hm... pomyślę o tem w domu.

— Ja tylko dopraszam łaski, ażeby Zelig dostał pierwszeństwo. Jak trzeba, to on wypłaci pieniądze za cały rok.

— Pomówimy o tem później.

— A czy ja chcę zaraz? Ja tylko proszę, niech jaśnie pan pamięta o Zeligu, jak przyjdzie zmienić mielnika.

— Dobrze... przypomnij mi... a jak idą interesa na jarmarku?

— Co mają iść? Czasy takie ciężkie, pieniądz drogi, to interesa ledwie się ruszają. Zboże to jest, ale kupców niema. Każdy się boi i czeka. Nu, co robić?

— A jak konie?

— To nie mój interes. Oni się mieniają na konie, handlują, krzyczą, ale jaki zysk z tego? Ten zarobi rubla, drugi dwa, czy to interes?

XIII.

Do Oleszyna przyjechał Zgłobicki przed zachodem słońca i klacz kupioną dla żony, którą wiódł przytroczoną do swych sań, kazał odprowadzić do stajni dworskiej, zanim zajechał przed kolumnowy ganek dworu.

Przy podwieczorku podanym starannie i obficie w czasie rozmowy spytała żona:

— Jak ci się powiodło z końmi?

— Kupiłem osiem par roboczych, zdaje się dobrych i kontent jestem, że nareszcie pozbyłem się dawnych nędzarzy.

— I drogo zapłaciłeś?

— Dosyć, bo para koni kosztowała sto czterdzieści rubli, a za wybrakowane po targach dostałem głowa w głowę piętnaście rubli. Na same robocze konie wydałem po potrąceniu sprzedanych osiemset osiemdziesiąt rubli.

— O, drogo... to prawie wszystko wydałeś Zdzisiu, a z kolei przysłano zawiadomienie, że nadeszły narzędzia zamówione.

— Zapłaci się, mam pieniądze.

— To bardzo dobrze, obawiałam się, że zmartwi cię ten nowy wydatek.

— Wiedziałem przecież o nim. A co nowego we dworze? Czy młócą pszenicę?

— Byłam kilka razy na toku. Pszenicę młócą i czyszczą, ale wiesz, Zdzisiu, to nieprzyjemne, że ten żyd siedzi w stodole i rozporządza się jak u siebie:

— Ach, ten żyd, to wiernik kupca. Obecność jego zastrzegł sobie kupiec w kontrakcie, taki zwyczaj Janiu, a swoją drogą, on nie ma prawa rozporządzać się w stodole, tylko kontroluje czyszczenie i wagę, a w razie nieprawidłowości, może się poskarżyć mnie albo rządcy. Jakże tam ten rządca?

— Wesz, Zdzisiu, on jest żonaty.

— Co ty mówisz? Skąd wiesz?

— Mówiła mi klucznica.

— Dlaczego ukrywał przedemną?

— Zapewne dlatego, że żądałeś kawalera.

— A gdzie jego żona?

— Podobno w Kijowie. To jednak bardzo smutne, gdy małżeństwo żyje oddzielnie. Pomyśl, Zdzisiu, gdybyśmy się musieli dla chleba rozłączyć.

— Znów tak tragicznie nie można brać rozłączenia w ich sferze... Kwestya zarobku i chleba jest u nich najważniejsza.

— No, zapewne, ale jak tej żonie i dzieciom musi być ciężko i smutno.

— Więc on ma dzieci?

— Podobno troje... i wiesz Zdzisiu, gdyby on był dobrym rządcą dla ciebie, możebyś mu pozwolił sprowadzić żonę i dzieci tutaj?

— Nie mam pomieszczenia, zresztą żądałem kawalera, a skoro się zgodził służyć bez żony, usiała mu ona dopiec do żywego i pewno rad, że się jej pozbył. — uśmiechnął się.

— Nie lubię cię takim, — nachmurzyła się, — jak można śmiać się z nieszczęścia cudzego?! On pamięta o żonie i dzieciach, pożyczył nawet od klucznicy pieniędzy, ażeby im posłać do Kijowa.

— Pożyczył? — zdziwił się, — dlaczegóż mi nie powiedział? Mógł zresztą udać się do ciebie, miałaś przecież pieniądze.

— Nie pytałam o szczegóły. Klucznica opowiadała mi o tem, gdy porządkowała spiżarnię.

— To źle, że on ukrywał się przedemną, rozmówię się z nim.

Lokaj, korzystając z chwili, gdy wstawali od stołu, meldował:

— Przyszły konie z Niemirowa.

— Janiu, może obejrzysz razem ze mną?

— Bardzo chętnie?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Morowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem R. Ferka.